

ZWYCZAJE WIELKANOCNE NA ŚLASKU

Przybliżanie znaczenia zwyczajów, obrzędów wielkanocnych to jedno z zadań edukacji regionalnej, stąd uczniom w klasie II i III brali udział w zajęciach o takiej tematyce.

Niedziela Palmowa

W ostatnią niedzielę przed Wielkanocą, zwaną Niedzielą Palmową (Palmiano, Kwietno, Wierzbno, Letnio), starym zwyczajem do dziś aktualnym święci się w kościele "palmowe" gałązki - kocianki. Robi się je przeważnie z wierzby "kokocyny", czasem z orzeszyny i z rokity. Aby gałązki zdążyły zakwitnąć i puścić bazie, zrywa się je wcześniej - dwa - trzy tygodnie przed niedzielą Palmową - i umieszcza w wodzie. Dawniej zrywano 3-4 lub 5-6 gałązek dł. ok. 30 cm, przewijając je wąską wstążeczką, najczęściej czerwoną (kolor czerwony chronił od uroków). Dawniej wiązano je również rzemieniem od bata (hajką od bicza), aby konie były tłuste. Niegdyś do gałązek nic nie dodawano, ale obecnie palmy tracą swój tradycyjny styl na rzecz barwnych kompozycji z baziami, suchymi kwiatami, czasem sztucznymi i farbowanymi trawami, związanych kolorowymi wstążkami.

W dalszym ciągu palmy wielkanocne mają różnorakie zastosowanie, co wiąże się z starym kultem "różgi życia" - zielonej i młodej gałązki, symbolizującej odżywianie przyrody. Głęboka jest wiara w cudowną i uzdrawiającą moc zielonej gałązki.

Święcenie palm odbywa się na pamiątkę tryumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, której mieszkańcy przywitali Mesjasza gałązkami palmowymi.

Jeden ze zwyczajów związanych z niedzielą palmową - uderzanie się poświęconymi gałązkami, ma być pamiątką biczowania Chrystusa. Zwyczaj ten niepochwiany przez kościół, obecnie jest rzadko spotykany. Zwyczajowo uderzano palmą by było prowadzone na pierwszy wypas, aby było zdrowe, a złe moce nie miały do niego dostępu.

Palmy wielkanocne miały również moc leczniczą - powszechny był zwyczaj połykania bazi, żeby gardło nie bolało i aby nie szkodziło zbyt obfite jedzenie wielkanocne. Jeszcze dziś zwyczaj ten jest powszechnie znany, choć rzadziej wykorzystywany.

Innym zwyczajem było zatykanie w polu krzyżyków wykonanych z palm wielkanocnych. Czyniono to w Niedzielę Palmową lub w Wielkim Tygodniu lub w pierwsze święto wielkanocne, aby Bóg pobłogosławił urodzaj. Miejsca, w których umieszczano krzyżyki skrapiano wodą święconą i odmawiano modlitwę. Dziś obrzęd ten obchodzony jest m.in. w Sternalicach i Pietrowicach, gdzie w Niedzielę Wielkanocną zatykanie krzyżyków obchodzone jest uroczysto - pola objeżdżane są przez gospodarzy na koniach, w obecności księdza.

Palmy zatyka się również w domu: za święte obrazy, za krzyż, nad drzwiami i w zabudowaniach gospodarskich : pod dachami obory, stodoły, aby chronić dobytek przed piorunami, a zwierzęta przed chorobami i żeby dobrze się chowały.

Palmy wystawiane są (podobnie jak zapalone gromnice) w czasie burzy na oknie lub wrzucane po trochu do ognia, żeby piorun nie wleciał przez komin. Umarłemu kładzie się palmę do trumny. Palmy nie zużyte, zeszłoroczne spala się w ogniu, ponieważ niczego, co poświęcone nie można wyrzucać.

Dawniejszym wierzeniem związanym z Niedzielą Palmową jest przekonanie, że w tym dniu łatwiej jest zdobyć pieniądze, ponieważ złe moce słuchające mszy, tracą kontrolę nad skarbami. W czasie mszy otwierają się wtedy lochy ze zbójnikami i zaklętymi skarbami. Wierzenia te stały się zaczątkiem licznych opowieści ludowych o skarbach.

Wielki tydzień

W liturgii kościelnej tydzień ten nazywa się czasem męki pańskiej, lud zaś mówi o Wielkim Tygodniu, a nazwa ta utrzymuje się od dawna, używa jej chętnie również kościół.

Zwyczaje wielkotygodniowe pozostają w licznych związkach z obrzędami i świętami kościelnymi, co jest zrozumiałe wzięwszy pod uwagę ich nagromadzenie w tym czasie i ich rangę.

W tradycji ludowej każdy dzień Wielkiego Tygodnia ma swoje znaczenie, obrzędy i przesady, ale te w odróżnieniu od wciąż żywotnych obrzędów i zwyczajów są współcześnie prawie niespotykane. Nie przestrzega się obecnie zasady nie rozpoczynania w tym czasie żadnych prac polowych, choć rolnicy starają się ukończyć prace do południa Wielkiego Czwartku. W Wielkim Tygodniu, a zwłaszcza w Wielki Piątek nie należy głośno mówić, krzyżeć, czy śpiewać.

Dawniej wierzono również, że każdy, kto umrze w Wielkim Tygodniu idzie wprost do nieba, ponieważ niebo jest wtedy otwarte.

Wielka Środa

Wielka Środa, zwana też żurową strzodą jest pierwszym dniem Wielkiego Tygodnia, które ma własne zwyczaje ludowe. Na Śląsku są to: palenie żuru (palenie skoczek, skrobaczek) i wypędzanie Judasza.

Palenie żuru jest starym zwyczajem, które miało miejsce gł. na Opolszczyźnie, a polegało na bieganiu po polach z zapalonymi miotłami, aby zboże lepiej rodziło i pręcej ziarna zaczęły twardnieć. Wieczorem na wzgórzach palone są ognie - na wzgórza przychodzą chłopcy ze starymi miotłami, które napchane są szczapami oblanymi smołą lub żywicą. Te miotły, czyli skrobaczki zapalają i jak z pochodniami biegają po wzgórzach i polach wołając: „żur palę, buchty chwałę, co krok to snop". Zapalają też wiechcie słomiane na wysokich żerdziach, obnosząc je między pochodniami. Niedopalone miotły znoszone były na jedno wielkie ognisko, a w niektórych wsiach znoszono do ogniska również wszelkie śmieci z obejścia i pól, resztki słomy itp. Potem wśród śpiewu rozchodzono się do domów. Obchód ten jest widowiskiem dla całej wsi - mieszkańcy schodzą się w pola, aby przypatrzeć się zabawie.

Mniej rozpowszechnionym zwyczajem praktykowanym dawniej na Śląsku w Wielką Środę było wypędzanie lub palenie Judasza. Po psalmach recytowanych po południu w kościele młodzież męska urządza przy pomocy piszczałek i taczek ogromny hałas, co miało symbolizować trzęsienie ziemi podczas śmierci Chrystusa. Jeden z uczestników obrzędu ubrany w czerwoną kamizelkę udawał Judasza, którego wśród hałasu wypędzano z kościoła.

Odmianą tego obrzędu było palenie Judasza - kukły przed kościołem lub w polu, a proch z kukły rozsiewano po polach na urodzaj.

Przesądem związanym z Wielką Środą było przekonanie, że podczas wieczornego dojenia nie może paść światło krowom na czoło, gdyż zmądrzałyby one i nie dawały mleka, dlatego niektóre gospodynie zasłaniały krowom oczy.

Wielki Czwartek

Najpopularniejszym zwyczajem wielkoczwartowym było chodzenie z tzw. klekotkami, klepaczkami czy grzechotkami, czyli drewnianymi kołatkami. W kościele kołatki stosowano zamiast dzwonów na znak żałoby, zdrady Judasza i początku męki Chrystusa - począwszy od połowy mszy czwartkowej (po "Gloria") aż do południa Wielkiej Soboty. Mówiono, że dzwony kościelne na ten czas poszły do Rzymu lub, że zostały zawiązane w wieży lub, że przestały bić, ponieważ powinna ustać wszelka radość i ma być post.

Z klekotkami chodzili dookoła kościoła i po wsi chłopcy, często ministranci. Z kołatkami chodzono w południe, gdzie indziej nawet trzy razy w ciągu dnia. Zwyczaj ten odchodzi i spotykany jest obecnie sporadycznie.

Z Wielkim Czwartkiem wiązało się szereg wierzeń i przesądów. Popularne było przekonanie o szczególnej aktywności czarownic odbierających pożytek z bydła. Dzień ten był dogodny do uprawiania białej magii, np. przepędzania kretów - w tym celu gospodarz chodził po polu i uderzając drewnianym kołkiem o ziemię wymawiał zaklęcie. Dobrze było siać w tym dniu jęczmień i len, ale nie można było wywozić na pole obornika. Nie należało ciężko pracować od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty. Nie wolno było zmieniać w tym dniu pościeli, bo w domu załęgłyby się pchły. Kobiety brzemiennie nie mogły wychodzić z domu, ponieważ jeśli z powodu ich wyglądu naśmiewałby się młody mężczyzna, dziecko mogłoby być głupekowate.

Wielki Piątek

Wielki Piątek był najbogatszy w obrzędy i przesady ludowe. Duża ich część związana była z obrzędowością kościelną, szczególnie wtedy rozbudowaną i oddziałującą na wyobraźnię ludu. Wiele zabiegów wiąże się z medycyną ludową i codzienna pracą.

Powszechnie praktykowanym i starym zwyczajem było obrzędowe obmywanie się w rzece, strumyku, czy stawie. Aby obmywanie przyniosło pożądaną skutek, należało przestrzegać szereg zakazów i nakazów - trzeba było się myć przed wschodem słońca w wodzie płynącej z zach. na wsch. i w całkowitym milczeniu. Nie wolno było mówić ani przed myciem się, ani w drodze powrotnej do domu, dlatego wodę tę nazywano cichą wodą. Woda na ciele winna sama wyschnąć, inaczej traciła swoją moc. Woda miała działanie przede wszystkim zdrowotne : skóra po umyciu miała być miękka, cera piękna i bez piegów. Woda ochraniała od wielu chorób skórnych i ocznych, skutecznie leczyła wrzody. Kto się wykąpał w tej wodzie miał być zdrowy i wesół przez cały rok. Powagi dodawała modlitwa odmawiana przed i po umyciu się. Modlono się na kolanach, z twarzą zwrócona ku wschodzącemu słońcu. Po powrocie do domu, każdy wypijał kieliszek tatarczówki (wódki, w której moczono korzenie tataraku), która miała chronić od bólów żołądka. Wg powszechnej opinii każdy, kto chciał być zdrowy przez cały rok w Wielki Piątek winien napić się wódki, a kto się nie napije będzie pijakiem przez cały rok.

Dawniej w rzece pławiono również konie i ucinano im grzywy i ogony, aby zabezpieczyć zwierzęta przed groźnymi chorobami.

Zwyczaj kąpania się ludzi i zwierząt źle był widziany przez władze, które widziały w nim nie tylko przejaw zacofania, ale też niebezpieczeństwo dla zdrowia. Dlatego już na pocz. XX w. wydano zakazy i zwyczaj ten stał się mniej powszechny.

Kto w Wielki Piątek stanie na żelazie, temu nogi nie będą "obierały" - a to na pamiątkę męki Chrystusa, którego przybito gwoździami do krzyża. Kto chciał mieć zdrowe nogi, a w szczególności uchronić je przed nagniotkami winien był chodzić wtedy po nawozie. Przeciw wszelkim wypryskom na ciele skuteczna była maść, którą w Wielki Piątek wyrabiano z pączków topolowych smażonych na maśle, maść ta miała również przyspieszać porost włosów.

W celu zapewnienia urodzaju palono - podobnie jak w Wielki Czwartek - próchno ze starego drewna i dymem okadzono pola, a popiół rozsiewano. W przekonaniu ludu w Wielki Piątek drewno jest najtwardsze i najmocniejsze, dlatego starano się w tym dniu nagromadzić zapas drewna potrzebnego do wyrobu różnych narzędzi gospodarskich. Wierzono np., że młotek z trzonkiem wykonanym lub ściętym w Wielki piątek nie będzie ciężył w pracy. Młode męzatkę wykonywały w tym dniu pierścionki weselne z drewna jabłoni, co miało zagwarantować trwałość i szczęście w małżeństwie.

Wielki Piątek obfitował jeszcze w wiele innych przesądów, wróżb i praktyk magicznych. W tym dniu podatnym na czary można się było również skutecznie przed nimi zabezpieczyć. Z rana należało narysować kredą na wszystkich dniach trzy krzyżyki, co miało chronić przez cały rok gospodarstwo od zmyry i złych ludzi. Czyniono również praktyki mające na celu uzdrawianie - zaklino chorobę do wywierconego w tym dniu otworu w drzewie. Jeśli po zaklejeniu dziury drewno się zrastało, było to znakiem, że stan zdrowia chorego może się poprawić.

Skuteczne miało być wielkopiątkowe rzucanie uroku, aby więc się przed nimi ustrzec należało do wypowiedanych pochwał dodawać "bez uroku". W tym dniu nie wolno było niczego z domu sprzedawać, bo majątek by się zmarnował. Przed napadami jastrzębi na kury chronić miał pobielony garnek wywieszony na płocie, jak również obcięcie przez gospodynię grzebienia kury i posmarowanie grzebieni wyływającą krwią. Drzewom owocowym, które nie rodzą należało przyciąć najgrubszy korzeń lub przeciąć korę i obwiązać ranę szmatą - wtedy ponownie obrodzą.

Gospodarz, który chciał się ustrzec przed złodziejami powinien obejść dom trzy razy dookoła i zmówić pięć razy "Ojcze Nasz" i pięć razy "Zrowaś Mario". Zachowanie ścisłego postu przez cały dzień miało zapewnić zdrowie przez cały rok.

W Wielki Piątek można było również stawić horoskopy pogodowe: grzmot lub deszcz oznaczał urodzaj, a zwłaszcza dużo paszy dla bydła, deszcz zapowiadał też rok suchy i na

odwrót - pogoda wróżyła mokry rok, dobry urodzaj zapowiadała też poranna rosa na szybach lub drzewach, mróz w nocy - dobre sianokosy, a mróz w dzień obfity zbiór fasoli, wycie psów - bogate roje pszczele.

Dość powszechnym zwyczajem jest odwiedzanie bożego grobu, a ambicją każdej parafii było jak najpiękniejsze przystrojenie grobu. Czuwanie przy bożym grobie i organizowanie przy nim straży jest nawiązaniem do dawnych widowisk pasyjnych, które w dawniejszych wiekach odbywały się w kościołach. Współcześnie straż tworzą ministranci, strażacy, a przede wszystkim wierni, odbywający straż grupami.

Obecnie rolnicy na Śląsku nie przestrzegają tak rygorystycznie zakazu prac polowych, ale wciąż nie wywożą na pola obornika, a gdzieś tam utrzymuje się przekonanie, że w tym dniu dobrze jest siać i sadzić ziemniaki.

Widoczny jest w tej wiosennej obrzędowości sens wegetacyjny, dążenie do zapewnienia sobie przychylności życiodajnych sił przyrody zmartwychwstającej z zimowej martwoty. Stąd obecność i żywotność takich symboli życia, jak gałązka wierzbowy i woda.

Wielka Sobota

Do tradycyjnych obrzędów wielkosobotnich należy święcenie ognia, wody oraz potraw przygotowanych na święta.

Poświęcenie "nowego ognia" symbolizującego światło Chrystusowe zostało przyjęte przez kościół z dawnych zwyczajów pogańskich. Ogień jest środkiem odstrasającym złe moce i symbolem oczyszczającym, te atrybuty zachował do dziś. Po poświęceniu ognia kapłan zapala świecę paschalną, od niej wierni zapalają świece przyniesione z domów. Służą one podobnie jak gromnice do odpędzania burzy oraz konającym w chwili śmierci.

Drugim obrzędem mającym miejsce w Wielką Sobotę w czasie nabożeństwa jest święcenie wody. Kościół święci wodę na swój użytek (do chrztu) oraz na potrzeby wiernych. Wierni napełniają poświęconą wodą naczynia i zanoszą ją do domu. Woda stosowana była w magii leczniczej, "deszczowej" i w zabiegach oczyszczających. Święci się nią w czasie świąt wielkanocnych izby, potrawy, obejścia, a nawet pola. Używało się jej również przy narodzinach i przy śmierci, gdyż przypisuje się jej cudowne właściwości i moc odpędzania zła.

Wielka Sobota od średniowiecza była dniem święcenia potraw wielkanocnych. Święcenie odbywało się z reguły w kościele po porannym nabożeństwie. W skład święconego wchodziły obowiązkowo jaja, chleb, sól, ser, masło, szynka, kiełbasy i ciasta. Trzeba dodać, że ludność niemiecka zamieszkała na Śląsku nie praktykowała święconego, również Ślązacy nie wszędzie stosowali je powszechnie - w byłych powiatach opolskim, kozielskim czy strzeleckim święcone było znane od dawna, choć nierespektowane wszędzie, w oleskim utrzymuje się, że zwyczaj ten istnieje dopiero od zakończenia wojny, a kultywują go głównie chłopi ze wschodu. W przemysłowej części Górnego Śląska święcone nie było znane.

Obecnie święcone jest raczej skromne i ogranicza się do najbardziej charakterystycznych potraw - chleba, wędlin, jaj (kroszonek), chrzanu, pieprzu i soli, czasem masła i sera "aby tego nie brakło w ciągu roku".

Do podstawowych składników święconego należy jajko, które dawniej miało związek z magią i kultem zmarłych, budzeniem się życia. Współcześnie ma ono częściej znaczenie wyłącznie dekoracyjne i towarzyskie, zabawowe.

Wielkanoc

Na obydwie dni świąt wielkanocnych przypada cały szereg zwyczajów ludowych, z których część jest aktualna do dziś.

Niedziela wielkanocna, czyli Wielka Niedziela, ma na ogół przebieg uroczysty i poważny. Podobnie jak pierwsze święto Bożego Narodzenia spędzono je wyłącznie w gronie rodzinnym. Święto rozpoczyna się uroczystą rezurekcją, która odbywa się wczesnym rankiem.

Z niedzielą wielkanocną wiążą się rozmaite, choć nie tak liczne, jak bożonarodzeniowe, wierzenia i zabiegi medyczne. Należy do nich spotykany również w innych rejonach kraju, zwyczaj ścigania się furmanek wiozących gospodarzy z rezurekcji, choć obecnie furmanki zastępowane są samochodami. Również piesi ścigają się, kto szybciej dojdzie do domu - zwyczaj ten wyrósł na podłożu gospodarczym, ponieważ uważano, że kto pierwszy wróci do domu, ten najwcześniej ukończy żniwa. Innym przesądem dotyczącym urodzaju jest przekonanie, że gospodarz nie powinien się kłaść spać pierwszego dnia Wielkanocy, ponieważ zboże może "się wylec".

Popularny w innych regionach Polski zwyczaj dzielenia się jajkiem i składania sobie życzeń tuż przed śniadaniem wielkanocnym nie był na Śląsku powszechnie znany, praktykowano go jednak w wielu wsiach Opolszczyzny. Jajko dzielił z reguły gospodarz, ojciec rodziny, współcześni czyni to zwykle gospodyni. Każdy z domowników otrzymywał częśćką jajka.

Do śniadania siadano z wielką ochotą, ponieważ po długim poście wszyscy chcieli jak najprędzej zjeść potrawy z suto zastawionego stołu. W rejonach, gdzie święcono pożywienie starano się spożywać przede wszystkim potrawy poświęcone. Uroczysty i poważny charakter posiłku wielkanocnego kazał dawniej Ślązakom nie pić w jego trakcie alkoholu.

Podobnie jak w innych rejonach Polski ze spożywaniem święconego wiązało się wiele wierzeń i praktyk. Powszechnie przestrzegano zasady, aby święconego nie wyrzucać ani poniewierać - poświęcone winno być zjedzone do ostatniej okruszyny, a skorupki zakopywano w ogródku, aby się nie poniewierały i żeby wszystko dobrze rosło, nieraz dawano je kurom, żeby dobrze się nosły. Kawalek ciasta świątecznego lub resztki ze śniadania wielkanocnego dodawano do paszy dla bydła.

Najdawniejsze wzmianki dotyczące stołu wielkanocnego mówią o chlebie, soli, jajkach, wędzonce, chrzanie i winie oraz specjalnie pieczonych ciastach (struclach i babach zwanych buchetkami). Później pojawiły się baranki albo zające z ciasta i wielkanocny wieniec. Suto lakierowany baranek z ciasta królował na stołach, choć na Opolszczyźnie często pierwszeństwo dawano zajączkowi. Nieraz pieczono po kilka lub kilkanaście małych zajączków, którymi obdarowywano dzieci chodzące po dyngusie.

Piecze się również wielkanocny wieniec, czyli drożdżową plecionkę, którą stawia się na stół wypełniony kolorowymi kroszonkami i ozdobiony gałązkami bukszpanu. Na każdym śląskim stole stały również kołaczki, dawniej pieczone zwykle tylko z posypką, obecnie są jeszcze nadziewane serem, makiem, jabłkami itd.

Charakterystycznym pieczywem wielkanocnym są małe chlebiki, w które zawija się kawałki szynki lub kielbasy, zwane szoldrami (na Górnym Śląsku - szczodrami lub sodrami). Tymi chlebkami obdarowywały dziewczęta (razem z kroszonkami) chłopców, którzy przychodzą po dyngusie.

Zabawą dziecięcą, która nadal ma wielu zwolenników jest "szukanie zajączka" lub malowanych jajek. Prawdopodobnie jest to zwyczaj pochodzenia niemieckiego, a na Śląsku pojawił się po I wojnie światowej. Polega on na ukryciu przez dorosłych w ogródku, na łące lub w pobliskim lesie "gniazdka zająca" z kroszonkami lub łakociami. Na jego poszukiwanie udają się dzieci po śniadaniu lub po południu w niedzielę wielkanocną.

Zabawą chłopców było kulanie jajec z górki, która polegała ona na staczaniu z górki (po ziemi lub desce) kroszonki w kierunku wgłębienia, tzw. ducki wyżłobionego w ziemi. Wygrywał ten, którego jajko trafiło do ducki, a nagrodą były wszystkie jajka, które potoczyły się w innym kierunku. Po ostatniej wojnie pojawiła się zabawa polegająca na stukaniu kroszonek - zwyciężał ten, czyje jajko pozostało całe.

Zwyczajem, który przetrwał do dziś w niewielu wsiach było objeżdżanie pól na koniach przez gospodarzy w pierwsze lub drugie święto Wielkanocy. Zwyczaj ten przetrwał w Sternalicach w oleskim i w Pietrowicach Wielkich w raciborskim, gdzie procesja odbywała się w poniedziałek wielkanocny. W Pietrowicach na czele procesji za krzyżem i za chorągwiemi jada najpierw synowie chłopscy, a dopiero za nimi żonaci mężczyźni. Pochód kieruje się w stronę kościoła św. Krzyża. Po odprawianiu modlitw (różańca i litanii) procesja wracała skrajem pól pietrowickich na nabożeństwo do kościoła parafialnego.

Poniedziałek wielkanocny - śmigus-dyngus

Poniedziałek wielkanocny kontrastował swym charakterem z poprzednim dniem - w przeciwieństwie do poważnego nastroju niedzieli był on dniem zabaw i wzajemnych odwiedzin. Najbardziej znaną i praktykowaną po dziś dzień zabawą jest oblewanie wodą kobiet i dziewcząt (a więc "sił rodzących") - zwyczaj bardzo dawny i popularny na całym Śląsku. Śmigus - dyngus był i jest różnie nazywany: dyngus, śmigus, śmirgust, sikacz, sikanie, lanie, oblewanie, lany poniedziałek. Jego początki sięgają pogaństwa, a były one elementem święta agrarnego.

Obrzędowe oblewanie czy rozpryskiwanie wody miało charakter wegetacyjny i głębszy sens obrzędowy : sprowokowanie lub zakłęcie przyrody, aby sprzyjała ludziom i ich pracy na roli. Kościół przejął ten obrzęd nadając mu chrześcijańskie zabarwienie, choć długo go zwalczano, również metodami administracyjnymi, ponieważ zwyczaj ten był często przyczyną zachorowań, a nawet zgonów kobiet, zwłaszcza dziewcząt nurzanych czy pławionych w zimnej wodzie.. Do dziś zwyczaj ten przetrwał w złagodzonej i ucywilizowanej formie, choć w niektórych wsiach nadal praktykowane jest oblewanie do suchej nitki.

Obydwa terminy - śmigus - dyngus pierwotnie oznaczające odmienne zwyczaje (dyngusować - otrzymywać wykup, śmigus - uderzenie gałązka wierzbową i oblewanie wodą) od dawna przybrały wspólne znaczenie. Zwyczaje te faktycznie się połączyły, tzn. polewanie wodą i chłostanie (uderzanie) gałązkami oraz obdarowywanie polewających.

Smaganie "bacikiem" podczas dyngusu praktykowane w opolskim mogło polegać na "biciu" różgami dziewcząt przez chłopców lub odwrotnie - w zależności od zwyczaju w danej wsi.

Dziewczęta obdarowywały oblewających ich kawalerów kroszonkami, których kolory i wypisane sentencje miały znaczenie informacyjne o zamiarach i nadziejach dziewczyny wobec chłopaka. Dyngus stawał się również okazją do rozpoczęcia oficjalnych zalotów. W ten sposób obrzęd nabierał dodatkowego znaczenia społecznego.

Połanie wodą, nawet przesadne, było uważane za wyróżnienie i przejaw sympatii, podobańca się i ogólnego uznania - najbardziej mokra panna miała powody do uważania się za najbardziej podobającą się kawalerom. Pominięcie przez dynguśników domu, w którym niekoniecznie mieszkała panna na wydaniu było uważane za dyshonor dla domowników. Dyngus był więc rodzajem oceny moralnej ludzi.

W poniedziałek wieczorem urządzano w wielu wsiach zabawy ludowe, które spotyka się jeszcze współcześnie.

Źródło:

Jerzy Pośpiech *"Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku", Opole 1987*

praca zbiorowa *"Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej", Wrocław 1991*

Wera Sztabowa *"Krupnioki i moczka, czyli gawędy o kuchni śląskiej", Katowice 1986*

Helena Maśnica